

Maria Januszewska-Warych

"Wiedza – Ideologia – Władza. O społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym", Piotr Żuk, Warszawa 2012 : [recenzja]

Nauczyciel i Szkoła 1 (53), 295-300

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria JANUSZEWSKA-WARYCH

Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku, Wydział Pedagogiczny

Recenzja książki: Piotr Żuk, *Wiedza – Ideologia – Władza. O społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym*. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2012, ss. 287.

Wielogłos w sprawie edukacji we współczesnym neoliberalizmie

Książka, którą tu przedstawiam jest – tak sędzę po jej przestudiowaniu – przejawem głębokiej frustracji, jaką przeżywają współautorzy tej publikacji, z powodu dramatycznej w ich ocenie obecnej sytuacji edukacji, zwłaszcza na polskim gruncie. Ściślej chodzi tu nie tylko o szkolnictwo, lecz o naukę w ogóle. A wykraczając poza treść książki rzekłabym, iż zawarte w niej diagnozy odnoszą się także do kultury, zarówno artystycznej, jak i tej najszerzej rozumianej. Już z tego względu można przyjąć, iż jest to wydanie zasługujące na uwagę tych środowisk intelektualnych, którym leży na sercu – bardziej niż gromadzenie kapitału – troska o jutro naszej społecznej świadomości.

Trójczłonowy tytuł: *Wiedza – Ideologia – Władza*, wsparty uściślającym podtytułem *O społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym*, to drogowskazy wskazujące na zasadnicze obszary badań, zaprezentowanych w artykułach przez grupę kilkunastu naukowców, głównie z uniwersytetów gdańskiego, łódzkiego, opolskiego, poznańskiego, szczecińskiego, warszawskiego i wrocławskiego. Spojenie wypowiedzi naukowców z tak rozległej sieci placówek uniwersyteckich, wypowiedzi o zbliżonej wymowie przedstawianych diagnoz, dodatkowo wskazuje na to, iż środowisko uczonych z całego kraju, a przynajmniej część tego środowiska, głęboko przeżywa niepokoje rodzące się z obaw o perspektywy edukacji i nauki w systemie neoliberalnym.

Redaktorem naukowym, autorem wstępu i jak się wydaje, siłą sprawczą książki, jest Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, doktor habilitowany, kierownik Zakładu Socjologii Sfery Publicznej, Piotr Żuk. Publikacja ta ukazała się w Wydawnictwie Naukowym SCHOLAR, w Warszawie w roku 2012.

We wstępie zestawiono kilka pytań i przedstawiono skróconą, odautorską ocenę tego dzieła. Zanim przedstawię własną refleksję na temat artykułów zamieszczonych w omawianym zbiorze, celowe wydaje mi się wskazanie, jak rekomenduje je redaktor naukowy:

„Czy możemy – zaznacza – wyobrazić sobie dziś inny uniwersytet? Czy możliwy jest powrót do klasycznej roli i funkcji uniwersytetu? Czy umasowie-

nie szkół wyższych prowadzi do likwidacji resztek autonomii kręgów akademickich? Jaka publiczną rolę odgrywają dziś w Polsce środowiska uczelniane? Czy możliwa jest skuteczna obrona uniwersytetu przed jednoczesną presją państwa i rynku? Na te i wiele innych pytań starają się odpowiedzieć Autorzy artykułów zawartych w tej książce. Częściej są to głosy krytyczne wobec obecnej sytuacji, które rzucają światło na zbyt często ignorowane problemy, niż proste recepty na uzdrowienie uniwersytetu, pozostawionego na łaskę i niełaskę niewidzialnej, ale brutalnej pięści rynku”.

Pisząc o *brutalnej pięści rynku*, prof. Piotr Żuk dał wyraz nie tylko goryczy, przeżywanej przez uczonego wplątanego w sidła rynku, lecz i faktycznej bezradności wobec ciosów zadawanych nauce i edukacji. Bo też z ostrością opisu dramatycznych stron funkcjonowania nauki oraz szkolnictwa wyższego i szkoły w ogóle, kontrastuje brak w książce nie tyle *prostych*, co przekonujących recept na wyjście z diagnozowanego kryzysu. Jest to najsłabsza strona tej publikacji. Trzeba wszakże zaznaczyć, że niemożność przedstawienia rzetelnych projektów zmiany dowodzi pesymistycznie, iż chyba jednak pozostaniemy skazani na trwanie istniejącego systemu, bez określenia perspektywicznych szans jego przewyciężenia.

Pesymizm, ugruntowany sceptycyzmem co do szans zmiany, znajduje potwierdzenie w wypowiedziach autorów zbioru. Tak na przykład dr Sławomir Czapnik jednoznacznie, a zapewne i zasadnie, podkreśla, że „(...) kryzys nauki i szkolnictwa wyższego, to fragment ogólnoswiatowego trendu, a mianowicie kryzysu cywilizacji w ogóle” (s. 74). Skoro tak, to bezprzedmiotowe wydaje się myślenie o możliwościach przewyciężenia kryzysu w ramach jednego kraju, bez rozwiązania go w skali globu (...). Pesymizm mój nie jest więc pozbawiony podstaw. Może jednak narastające wrzenie intelektualne stworzy klimat dla wielkiej zmiany, podobnie jak myśliciele doby Oświecenia tworzyli atmosferę nie tylko dla promocji wiedzy, lecz i dla wielkich zwrotów w świadomości, głównie mieszczaństwa, co następnie doprowadziło do radykalnych przeobrażeń politycznych i społecznych.

Istniejąca sytuacja gromadzi paliwo dla ewentualnego buntu. Zwięźle i dramatycznie pisze dr Czapnik o zjawisku, które – jak sądzę – staje się nie do zniesienia dla ludzi w ogóle, a tym bardziej dla środowiska naukowców.

S. Czapnik przypomniał w sposób drastyczny zasady pracy i zachowań opracowane przed ponad wiekiem przez Fredericka W. Taylora, który „(...) traktował robotników jak bezwolną masę, nieledwie bydło, które powinno robić co mu się każe, próba samodzielnego myślenia zmniejsza bowiem jego wydajność (...) paradoksalnie idee Taylora zdają się głęboko przenikać zmiany – zarówno dokonane, jak i postulowane – które przechodzą obecnie szkolnictwo wyższe i nauka w Polsce” (s. 78).

Teoretyczne diagnozy europejskiego środowiska akademickiego, zawarte w wielu artykułach zamieszczonych w tej książce, wsparte są oceną stanu edukacji na własnym, polskim podwórku. Oddajmy głos S. Czapnikowi w kwestii sytuacji środowiska akademickiego w naszym kraju.

Jako oczywiste, a więc intelektualnie jałowe, wymienia autor artykułu siedem grzechów głównych, które występują w obrębie szkolnictwa wyższego. Są to m.in.: nepotyzm, nieumiarkowanie w pochłanianiu społecznych zasobów, przekształcanych w bezużyteczną wiedzę, przestarzałość, skostnienie struktury na wół feudalnej, gerontokracja, brak profesjonalnego zarządzania i zdobywania zewnętrznych środków, brak konkurencji.

Tytuł artykułu S. Czapnika wskazuje jednak na głębsze zagrożenia, w istocie fundamentalne: Czterej jeźdźcy apokalipsy polskiej nauki i szkolnictwa wyższego: utowarowienie, technokratyzacja, alienacja i konformizm. Do tego zjadliwie dołączył autor kolejnego jeźdźca apokalipsy, mianowicie dostosowanie do tak zwanego procesu bolońskiego, co powoduje, że „nauczyciele stają się elementem przemysłu edukacyjnego” (s. 85), szkoły zaś – jak podkreśla w artykule Edukacja w warunkach polskiego neoliberalizmu dr Paweł Rudnicki – „przestrzeniami utrwalania nowej ideologii” (s. 122). Stosunki społeczne oparte na zasadach ideologii neoliberalnej stają się w miarę upływu czasu coraz bardziej uciążliwe nie tylko dla najbiedniejszych, ale również dla wielu ludzi zasobnych, którzy w klimacie bezwzględnej walki o rynek wpadają w rozmaite nerwice, a nader często, nie wytrzymując konkurencji, bankrutują.

Edukacja dostosowuje się (raczej jest dostosowywana) do panującego neoliberalnego modelu wszystkich stron życia społeczeństwa. Dlatego zmiany, jakie są w niej przeprowadzane stanowią echo zmian podstawowych, głównie w sferze ekonomii. A na modyfikacje daleko idące w tym zakresie szansy nie ma. W artykule pierwszym, dra Michała Kozłowskiego *Kres nauk społecznych?*, logicznie powiązано ewentualne możliwości reformowania kapitalizmu z możliwościami, jakie otwarłyby się przed nauką i edukacją. „Poważna alternatywa paradygmatyczna – czytamy – wygląda następująco: albo więcej tego samego (neoliberalizm), albo więcej tego co było wcześniej (keynesizm). Propozycje „postępowych”, żeby użyć tego nieco staromodnego terminu, rozsądnych reform strukturalnych, takie jak dochód społeczny gwarantowany, mający być remedium na sprzeczności kapitalizmu kognitywnego (opartego na pracy niematerialnej) nie są traktowane poważnie przez kapitalistyczne elity (...) sądzą, że lekarstwo jest gorsze od choroby. Najpewniej wciąż też ufają, że wolność kapitału spekulacyjnego daje im większe pole manewru i nacisku na świat pracy, a pensja społeczna tylko wzmocniłaby presję płacową ze strony pracowników (s. 17 n.). Wprawdzie neoliberalizm oznacza wycofywanie się państwa ze sfery produkcyjnej, ale równolegle do tego potęguje się interwencjonizm i podejmowane są doraźne zabiegi dla stymulowania konkurencji. Nadto rozrasta się

państwowy aparat represji, jako narzędzie pacyfikacji tak zwanych niższych klas społecznych. Znajduje to odbicie także w edukacji.

Reżym policzalności wyraża się w tym, że wszystko ma być policzone, zmierzone, rangowane i sklasyfikowane. Reżym ten „(...) wchodzi w toksyczny związek z akademickim podziałem pracy. (...) Obecnie policzalność zyskuje sprzymierzeńca w postaci technologii nadzoru, a może raczej – kontroli i inwigilacji. Połączenie monitoringu wideo i systemu kart magnetycznych, które zastępują zamki w drzwiach, samo przez się wywiera dyscyplinujący wpływ na pracowników naukowych i administracyjnych, poddanych władzy bezosobowego kawałka plastiku i szklanego obiektywu. (...) Trudno o bardziej jaskrawy przejaw zdefiniowanego w *Kapitale* (1867) fetyszyzmu towarowego, czyli sytuacji, kiedy „produkty ludzkiej ręki” „wydają się obdarzone własnym życiem, samodzielnymi postaciami, pozostającymi w stosunkach z sobą i ludźmi” (Marks...).

Żyjemy – jak się w mediach twierdzi – w społeczeństwie otwartym. Tylko, że w tym otwartym społeczeństwie przedstawiciele kapitału pozostają zamknięci na wiele skobli, chroniąc się przed naporem możliwych modyfikacji. Nie wróży to dobrze edukacji, a nawet wróży całkiem niedobrze. Tak zwany proces boloński właśnie obecnie jest w Polsce wdrażany ze zdwojoną siłą, gdyż, zdaniem dra Czapnika: „Szkolnictwo wyższe dostosowanie się do tzw. procesu bolońskiego uznało za przejaw modernizacji i tak upragnionego wypełniania standardów unijnych, a także odcięcia od wstydlivej przeszłości sprzed 1989 roku” (s. 85). Jest to „(...) przejaw dobrowolnej amerykanizacji, niszczenia tradycji różnorodności edukacyjnej w imię sprowadzenia wszystkiego do rangi zestandaryzowanego towaru” (tamże).

Standaryzacja warunkuje konkurencję, gdyż konkurować mogą tylko porównywalne obiekty, instytucje, towary. Proces boloński ze standaryzacji edukacji, różnych jej stron, uczynił główną zasadę. Jej konsekwencją jest urynkowanie edukacji. Nie tylko proces boloński. „Od projektów reform rządowych, przez proces boloński aż do indeksu szanghajskiego mamy do czynienia z gigantycznym planem podporządkowania uniwersytetu neoliberalnej logice konkurencyjności przez aktywne procedury biurokratyczne”, twierdzi dr Michał Kozłowski (s. 25).

Autorzy tych projektów najwidoczniej przyjęli, że ponieważ rynek wszystko unifikuje, to i urynkowanie edukacji wpisze ją w system neoliberalny bez większych oporów. W części się to sprawdza, gdyż przytłaczająca większość nowo powstałych wyższych szkół zawodowych oferuje studentom – klientom towar w postaci wiedzy, ale przede wszystkim w postaci certyfikatów, mających ułatwiać wejście na rynek pracy lub utrzymanie się na nim. Epidemia urynkowania wiedzy przeniknęła również na uniwersytety, zakłócając ich tradycyjny status, opierający się na autonomii, która mimo pretensji państwa

do nadzoru nad uniwersytetem często zdobywała się na sprzeciw wobec państwowej polityki i to nie tylko edukacyjnej.

Dr Łukasz Afeltowicz w swoim artykule nadmienił, iż „Standardowa, pozytywistyczna wizja nauki zakłada, że tworzenie wiedzy obiektywnej wymaga autonomii i izolacji prac badawczych od różnego rodzaju nacisków politycznych czy wpływów kulturowo-społecznych (...) izolacja od bezpośrednich wpływów politycznych, kulturowych i społecznych stanowi jeden z warunków, aby instytucje naukowe mogły się reprodukować wewnątrz własnych, wewnętrznych reguł” (s. 47).

Tymczasem polityka państwowego sterowania nauką i edukacją czyni coraz bardziej iluzorycznym prawo do faktycznej autonomii uniwersytetu. Świadczy o tym między innymi rządowy plan Polska 2030. Wyzwania rozwojowe, ponieważ, jak pisze dr Paweł Rudnicki: „Język, jakim posługują się twórcy raportu nie pozostawia złudzeń co do tego, że edukacja traktowana jako kapitał podlega prawom rynku i staje się przestrzenią zarządzania, zakładnikiem efektywności i wskaźników (zwłaszcza w wymiarze makro). Biznesowa nowomowa nakazuje działanie dla osiągnięcia zysków i wzmocnienia potencjału ekonomicznego gospodarki. Nie traktuje o świadomości, refleksyjności czy edukacji dla samorozwoju” (s. 129 n.). Autorzy zbioru nie domagają się całkowitej izolacji uniwersytetu od świata zewnętrznego. Powołują się na rozwinięte praktyki anglosaskie, które udział naukowców w różnych instytucjach traktują jako zjawisko naturalne i pożądane. W Polsce natomiast – nadmieniają twórcy zbioru – takie zaangażowanie jest traktowane nawet z pewną odrazą. Tradycje polskie w tym zakresie nie usposabiają do optymizmu w kwestii nie jednostkowego, lecz szerzej pożądanego ustanowienia właściwych związków nauki z instytucjami świata zewnętrznego.

Zasadniczym problemem, który zdradza tendencje do stałego potęgowania się, jest jakość uniwersytetu, jego kadry i tworzącej się tam wiedzy. Naukowcy wpadający w pułapkę komercyjnych zachowań, traktujący edukację głównie jako gromadzenie kapitału, nie dają gwarancji już nie rozwoju, lecz choćby utrzymania historycznej roli wyższego szkolnictwa, takiego dostarczania wiedzy, które, nie bacząc na rozliczne błędy popełniane w toku badań, w ostatecznym efekcie daje wiedzę prawdziwą. Dr Rudnicki surowo ocenia obecną sytuację w tym zakresie. „Dewaluacja poziomu kształcenia – stwierdza – doprowadza do sytuacji, w której przyznawane tytuły naukowe i zawodowe nie mają realnej wartości. Wykształcenie wyższe, które stało się edukacyjnym standardem sprawia, że studiujący często myślą posiadanie dyplomu z prawdziwymi kompetencjami. (...) Kwestie związane z rozwojem świadomości, zdolnością rozumienia otaczającego świata czy wykorzystaniem edukacji dla zmiany stają się absolutnie wtórne. Nie są pożądane przez pracodawców i rynek, w związku z tym mało opłacalne” (s. 140).

W poszukiwaniu wyjścia z opresji rynkowego zdominowania edukacji w niektórych, dość nieśmiały, głosach pojawiają się propozycje adresowane bezpośrednio do środowiska akademickiego. Cytowana jest wypowiedź Franka Furediego, który przedstawił coś w rodzaju nieformalnego apelu, skierowanego do naukowców „(...) intelektualiści zarówno na uniwersytecie, jak i poza nim, a także ich koledzy w świecie kultury i sztuki muszą stawić czoło niewygodnej prawdzie, że jeśli poddadzą się panującej dziś presji i podporządkują jej swoją pracę, ryzykują, że staną się zupełnie nieistotni. (...) Intelektualiści muszą ponownie ukonstytuować się jako formacja, żądając przywrócenia autonomii, o którą w minionych latach walczyli ich poprzednicy” (s. 40). Myśl przednia, jedynie pozostaje poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak to zrobić? Jak przekonać do zaangażowania zadowolonych z istniejącej sytuacji? Z drugiej strony na pytanie o możliwość uzyskania wsparcia z zewnątrz środowiska akademickiego uzyskamy odpowiedź brutalną: tak naprawdę nikt poza samym środowiskiem akademickim nie jest zainteresowany rozwiązywaniem jego specyficznych problemów. Co najwyżej zewnętrzne interwencje mogą prowadzić do jeszcze większego zaniku specyficznych form funkcjonowania uniwersytetów i nauki.

W jednym z artykułów z tego zbioru przypomniano, że istnieją naukowe organizacje zawodowe, które być może mogłyby podjąć się takiego zadania, ale dziesięciolecia ich pracy jak dotąd nie zaowocowały ani odpowiednim programem, ani tym bardziej jego organizacją. Nie mają one dostatecznej siły, aby działania mające na celu obronę tradycyjnego akademizmu, nawet jeśli byłyby przez nie podejmowane, mogły okazać się znaczące.

Konkludując, możemy przyjąć, że charakteryzowana książka w warstwie diagnostycznej stanowi cenny wkład w rozeznanie aktualnej sytuacji uniwersytetów oraz w ogóle edukacji i nauki. Pozytywną wymowę mają także postulaty zmiany, określanie, co należy uczynić, aby zmiana nastąpiła. Natomiast publikacja ta nie daje odpowiedzi na pytanie, jak to zrobić. Ale czy ktokolwiek na to właśnie pytanie jest w stanie przedstawić sensowną odpowiedź?

Autorzy książki wspierali się gęsto cytowanymi autorytetami światowej nauki, zwłaszcza socjologii, politologii, psychologii. Znamiennie jednak, że i w tych wypowiedziach nie ma śladu wskazania na realne szanse zmiany. Wygląda na to, że jesteśmy na długi czas w sytuacji bezalternatywnej, że naukowcom istotnie walczącym o uniwersytet w pełnym tego słowa znaczeniu nie pozostaje nic poza postawą obronną. A na wielką zmianę czas jeszcze nie przyszedł i nikt nie jest w stanie określić chwili, a przede wszystkim możliwości jej nadejścia. Choć bywa, że utopia niekiedy przekształca się w realność.